

ANKA LEŚNIAK, patRIOTki

Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia”, Radom
26 października – 30 listopada 2018
kurator: Olga Filanowska



Polski patriotyzm jest kłopotliwą kategorią. Wywołuje sprzeczne emocje, głównie ze względu na utożsamianie go z nacjonalizmem. Wśród polskiej lewicy modne jest raczej deklarowanie niechęci czy wręcz pogardy do ojczyzny. Skupianie się na własnym narodzie może być rozumiane jako trening zbiorowego egoizmu. Polski patriotyzm kojarzy się bardziej z konfliktami lub nużącymi lekturami szkolnymi niż z poczuciem dumy z przynależności narodowej. A już na pewno nie wywołuje skojarzeń z kobietami. O kobietach w czasach wojny myśli się przede wszystkim przez pryzmat matek czekających na powrót synów – żołnierzy. Anka Leśniak na wystawie *patRIOTki* pokazuje, że była jednak spora grupa kobiet, dzisiaj niemalże anonimowych, która w czasach zaborów aktywnie praktykowała patriotyzm, na przykład biorąc udział w zamachach na carskich urzędników. Ryzykując życie, transportowały one broń i amunicję w swoich ubraniach (choćby pod sukniami) czy zrzucaly bomby z balkonów. Ich losy układały się w podobny

sposób. Zwykle wpadały po roku lub dwóch latach aktywności. Umierały w czasie akcji albo trafiały na zesłanie. Te, którym udawało się przeżyć, najczęściej wracały do domów, żeby przez resztę swoich dni wieść skromne życie robotnic. Bez blasków i chwały, które przypadły w udziale męskim bohaterom. Niekanonicznym patriotkom historia nie oddała zaszczytów, nie postawiła pomników, nie przekazała publicznych wyrazów wdzięczności.

W centrum wystawy Anki Leśniak znajdują się trzy suknie: biała, czerwona i czarna, od wewnątrz gęsto wyściełane atrapami pocisków i karabinów. Zawieszona w powietrzu wygląda zupełnie jak kobiece widma. W pewnym sensie *patRIOTki* to wystawa spirytystyczna. Wskrzesza do życia te, których dusze nie zaznały spokoju. Od dziesięcioleci blakną się po ziemi, szukając

sprawiedliwości. Artystka wybrała fragmenty z książki Wojciecha Ledy *Polscy terroryści*, które opowiadają o brawurowych akcjach kobiet. I zwizualizowała je zdjęciami współcześnie żyjących kobiet, które wcielają się w bohaterki książki. Ich portrety tworzą w Elektrowni czarno-biały fryz ciągnący się wzdłuż ścian. W tym punkcie wystawy wyraźnie widać, że Leśniak stara się przywrócić pamięć o biografii i osiągnięciach tych kobiet – jako że one same dzisiaj już nie mogą się o to upomnieć ani zaważać. Kobietom chyba zresztą zwykle łatwiej przychodziło walczenie o innych niż o siebie same.

Na pocieszenie dodam jednak, że w przytaczanych na ekspozycji słowach patriotek można wyczuć satysfakcję z poczucia odzyskanej przez chwilę sprawczości. Możemy więc przeczytać na przykład o krawcowej Teresce – prześlizgniętej wesołej kobiecie, która w Śródmieściu prowadziła elegancki

zadział, kiedy jest składową nowej interpretacji historycznej estetyki, jakiegoś przetworzenia lub po prostu puszczeniem oczka do widzów. Kiedy jednak staje się częścią strategii, zgodnie z którą mówienie o historii czy rekonstruowanie historii jest najsukcesowniej, kiedy odbywa się w niy-historycznej oprawie, to grozi mu otarcie się o niezamierzony kicz.

Na wystawie pokazano również dziewięćminutowy film dokumentujący powstanie portretów, w którym głos Anki Leśniak z offu cytuję książkę Ledy. Film ujawnia inną strategię terrorystyczną – wymieniania się tożsamością i wcielania się w inne postaci. W tym sensie wydaje się ciekawy, bo przecież ruchy emancypacyjne opierają się właśnie na dostrzeganiu podobieństw doświadczenia, które jest podstawą budowania więzi i wspólnoty.

Podczas oglądania wystawy nasuwa się pytanie, czy tytułowe patriotki walczyły również o równouprawnienie kobiet. Czy może jednak ich działania umacniały patriarchalny system? Taką interpretację potwierdza niestety charakter pre-

***patRIOTki* to wystawa spirytystyczna. Wskrzesza do życia te, których dusze nie zaznały spokoju.**

zakład krawiecki. Żaden żandarm nie domyślił się, że to miejsce jest tak naprawdę składem broni, a pudła z sukniami z jedwabiu i pióra na kapelusze kryją rewolwery i amunicję. „Doniesiono na Teresę, niestety – zawiść ludzka. Poblada, gdy usłyszała wyrok katorgi – dożywotni Sybir. A jednak gdy wyprowadzano ją z sali sądowej, śpiewała *Warszawiankę* z dumnie podniesioną głową”, pisze Lada w *Polskich terrorystach*. I przytacza także historię Wandy Juszkiewiczowej, która podobnie „używała swojego mieszkanka jako składu amunicji. A gdy bywało wolne – również na randki, noclegi i herbatki. Sama też bywała dromaderką”. Czyli patriotką transportującą pod ubraniem dostawę amunicji.

Poruszające i niebezpieczne opowieści przeplatane są dużą dawką humoru, jak historia Hanki Paschalskiej, opowiadająca o pociskach skrywanych pod koronką spódnicy, które wysypują się na ulicę, kiedy pęka podtrzymująca je gumka od majtek. Każda z patriotek miała też świadomość tego, że ich działania są niestereotypowe. Nikt przecież nie będzie podejrzywał młodej i uśmiechniętej panienki wychylającej się z balkonu, że za chwilę cisnie bombą w adresata tego uśmiechu.

Portrety przygotowane przez Leśniak to element wystawy nadmiernie ilustracyjny i zbyt dosłowny. Odnosi się on do zabiegu odtwarzania niy-historycznych strojów i wykorzystywania ich zupełnie na serio. Taki pomysł może dobrze

zestawiać, kiedy jest składową nowej interpretacji historycznej estetyki, jakiegoś przetworzenia lub po prostu puszczeniem oczka do widzów. Kiedy jednak staje się częścią strategii, zgodnie z którą mówienie o historii czy rekonstruowanie historii jest najsukcesowniej, kiedy odbywa się w niy-historycznej oprawie, to grozi mu otarcie się o niezamierzony kicz.

Na wystawie pokazano również dziewięćminutowy film dokumentujący powstanie portretów, w którym głos Anki Leśniak z offu cytuję książkę Ledy. Film ujawnia inną strategię terrorystyczną – wymieniania się tożsamością i wcielania się w inne postaci. W tym sensie wydaje się ciekawy, bo przecież ruchy emancypacyjne opierają się właśnie na dostrzeganiu podobieństw doświadczenia, które jest podstawą budowania więzi i wspólnoty.

Podczas oglądania wystawy nasuwa się pytanie, czy tytułowe patriotki walczyły również o równouprawnienie kobiet. Czy może jednak ich działania umacniały patriarchalny system? Taką interpretację potwierdza niestety charakter pre-

Zofia Krawiec

RECENZJE

Zofia Krawiec, *Anka Leśniak, patRIOTki*, recenzja wystawy w MCSW ELEKTROWNIA w magazynie SZUM, nr 24, wiosna-lato 2019, temat numeru: *Niepodległość w sztuce*.